

# G A Z E T A

Wielkiego



Xięstwa

## P O Z N A Ń S K I E G O .

Nakładem Drukarni Nadwornej *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

**N<sup>o</sup> 19.**

W Poniedziałek dnia 23. Stycznia.

**1843.**

### Wiadomości krajowe.

Gazeta berlińska *Vossa* (której podług podania w *Mercurym szwabskim* 10,000 egzemplarzy ma wychodzić,) występuje przeciw artykułowi oskarżającemu prasę, umieszczonemu w gazecie *Spenera*. Powiada ona między innemi: »Raport ministryalny z dnia 25. Grudnia powtarza wolę Królewską, »aby słachetnej, prawej, i z godnością połączonej wolnomysłności, gdziekolwiek się objawia, wolności słów nie wzbraniało i prawdzie pola do uwag publicznych ile możności nie ograniczano.« — Ufni w to zapewnienie, staramy się w poważnym i dobrze myślącym tonie objawić zdanie nasze, całkiem zdaniu owego artykułu przeciwne. Stan obecny, jako połowiczny, nie jest zaspakajający. Że zarządzone konfiskacye i zakazy dadzą się z praw i rozporządzeń wytłumaczyć, o tem żaden roztropany nie wątpi. Ale częścią niepewność tych dawniejszych rozporządzeń, dopuszczająca subiektywnego tłumaczenia, częścią sprzeczność z duchem, jakim tchną wyrazy królewskie, wywołują w prasie naszej nieprzyjemne położenie, którego rozwiązania dopiero się w nowym prawie o wolności

druku spodziewamy. Artykuł w gazecie *Spenera* broni z szczególnym natężeniem konfiskatę niebezpiecznych obrazków. Przedmiot ten możeby ani przy oskarżeniu, ani też przy obronie na takie natężenie nie zasługiwał... Mowa karykatur była tak nowym zjawiskiem w naszym życiu publicznym, iż się na uchybienia z obydwóch stron przygotować wypadało. — Gdzie dowcip chybia celu, karci go sąd publiczności; a największą karą dla niego będzie, jeżeli nań nie zważamy i o nim zapominamy. Obrazki, uznane godnymi potępienia, najbardziej się upowszechniły. Jestto zwyczajny bieg rzeczy, którego nikt wstrzymać nie zdoła. Nazwisko *Herostrata* dziś jeszcze żyje; gdyby go policya grecka nie była zakazała, dziś już może całkiemby było zapomniane. Proces injuryjny najmniej niezawodnie w prawodawstwie naszym dotąd jest rozwinięty, ponieważ tłumaczenie słów i znaków zmienia się z czasem i sposobem myślenia ludu. Żadne tu prawne przepisy nie są wystarczające. Ale jakąż obraza osobista, jakąż karykatura wyrówna cierpkiej popędliwości gininu angielskiego, który Ministra *Peela* w portretach na wszystkich miejscach publicznych pali! A jakież był skutek tego ohydneho szarpania

honoru? Oto najzaciętsi jego przeciwnicy wyznać musieli, że powaga jego nowym zajaśniała blaskiem. Tylko wieloletnie polityczne wychowanie, doświadczona stara wolność Anglików, można powiedzieć, usamowolniła do tego stopnia ducha ich mężów stanu, że wypadki tego rodzaju z uśmiechem znoszą; my w naszym wykształceniu jeszcześmy za daleko w tyle pozostali, jeszcze jesteśmy za nadto drażliwi, a rząd nie jest obowiązany zmuszać urzędników swoich do znoszenia z obojętnością szyderstwa, owszem powinnością jego jest dbać o ich honor, choćby nawet o to nie wnosili. Nie myślimy się temu przeciwiać, ale odwołujemy się do tej prawdy: gdzie się jeszcze śmiać można, tam nie ma oburzenia; humor wesoly osładza walkę zdań sprzecznych. W czasie terroryzmu rewolucyi francuzkiej żadna się karykatura nie zjawiała. Artykuł ów pragnie, aby »naukowój autorskiej działalności« jak najobszerniejsze zostawiono pole. My więcćj pragniemy. Więććj niż wolności, odmówionej Kopernikowi. Nauki wcieliły się w życie, i tego mimo wszelkiego usiłowania cofnąć już nie można. Natomiast przychyłamy się do zdania autora, że kłamliwe, nieprzystojne albo szydercze rozbiory ważnych publicznych interessów do celu nie doprowadzają, owszem na zawadzie mu stawają. — Odkąd prassa nieco wolniejszą się stała, grzeszyć zaczęła; tego zaprzeczać niepodobno. Nie zbywa tu na głupstwie, jednostronności, rozjątrzeniu, ohydnych obwinieniach i kłamliwych denuncyacyach. Ale któż się mógł po tak długim ucisku czego innego spodziewać! Któż nauczył prassę być wolną, a razem pewny takt zachować! Do tego dłuższej szkoły publicznego życia, niż przeciągu czasu półrocznego jest potrzeba. Prassa jest organem dobrego, ale i złego jest dobrym organem; niepotrzebne i zjadliwe wyziewy ułatwiają się. Obawiacie się, żeby jadowity wyziew nie zarażał? Na wyspie Jawie spadają wprawdzie na ziemię nieżywe ptaki, które się zanadto do jadowitego zbliżyły drzewa; ale mimo straszliwych jego wyziewów powietrze się nie zaraża. Już w odległości kilku kroków od niego powietrze jest czyste, a wolny przypływ powietrza niszczy ten jad. Tylko jad, który siłą ludzką zamknąć i nieszkodliwym uczynić pragną, krzewi się tajemnie i przez że-

lazo i kamienie przedziera. Rozprawiają o dobrej prassie, którąby chętnie wolną widziano; ale dobre staje się dopiero dobrém przez walkę z złém. Dobra prassa, jak z czystém twierdzić możemy sunnieniem, wtedy się ukaże, gdy zła prassa wolność pozyska. Objawi się ona silnie w wiernym i do swego królewskiego domu serdecznie przywiązanym narodzie; ale to wtedy dopiero nastąpić może, gdy czczigodni mężowie, czując się być zmuszonymi do zabrania głosu, nie będą się potrzebowali obawiać, żeby ich za najemników nie poczytano. Sztuczne środki nie dokażą tego. Gdzieżby się zagrożające naszemu moralnemu, obywatelskiemu i religijnemu porządkowi teorye były mogły w narodzie zakorzenieć? Czyliż mogła opinia dobitniej objawić niechęć swoją, jak wtedy, gdy wyrzekła zdanie o tonie jednej gazety, którą rozumni ostatniemi czasy za odpływ niedojrzałych idei i cierpkiego usposobienia umysłu poczytali! — Już się nie ma przyczyny obawiać przeciwnika, który tylko w zapamiętalem oskarżaniu swoim zawiedzionym oczekiwaniom wzdze popuszcza. Czyliż nie widzimy innego, uderzającego przykładu? Poeccie wolno marzyć; nikt mu marzeń nie broni, każdy się z nich cieszy, chociaż wewnątrz jest przekonany, że się urzeczywistnić nie dadzą. Wtém wielbiony jeden poeta odezwał się niedawno temu w szalonej prozie, i co jeszcze jako natchnienie boskie podziwiano, w godzinę później nazwano to samó dziecinnym repomistycznym sza-em. Urok czarodziejski znikł na raz. Nie pojedyncze osoby, nie nieprzyjaciele obywatelskiej wolności tak sądzą; jest to wielki, ogólny głos całej publiczności, jestto zdrowy rozum narodu, który we wszystkich ważnych chwilach życia nie potrzebuje zakazu, aby dobre od złego odróżnić.

## Wiadomości zagraniczne.

P o l s k a.

Z Warszawy, dnia 15. Stycznia.

Zamkowe pokoje wczoraj o wpół do 11tej rano były napelnione znakomitemi osobami składającymi JO. Xięciu Namiestnikowi Królestwa powinszowania rozpoczętego Nowego roku v. s. Poczém odbyło się uroczyste nabożeństwo w Soborze NN. Trójcy. Wieczorem był

bal kostiumowy u JO. Xięcia Warszawskiego w wielkiej sali balowej w zamku, na którym znajdowali się Wszyscy Dygnitarze, Senatorowie, Członkowie Rady Administracyjnej, Generalowie, liczni wojskowi i urzędnicy władz różnych, oraz inne znakomite osoby, w ogóle blisko 700. osób zaproszono. Bal otworzył JO. Xiążę Namiestnik tańcem polskim z JW. Hrabinią Sobolewską, Damą Dworu Najjaśniejszej Cesarzowej.

### Francya.

Z Paryża, dnia 13. Stycznia.

Constitutionel prostuje doniesienie dziennika Univers o odpowiedzi rządu hiszpańskiego na reklamacje francuzkiego gabinetu, a to w ten sposób, że Sprawujący interessa hiszpańskie owę odpowiedź ustnie dał P. Guizotowi, i że tenże zażądał noty w tym względzie na piśmie. P. Hernandez, już to za własnym idąc interessem, już to za radą Lorda Cowley, nie chciał podobno nic dać na piśmie, ponieważżby to łatwo nieporozumienia między temi dwoma rządami powiększyć mogło. Zresztą w nocy owej ustnej nie odmówiono podobno wprost gabinetowi francuzkiemu żądanej satysfakcyi, tylko ją chciano zbyć wybiegiem jakim.

### Anglia.

Z Londynu, dnia 13. Stycznia.

W przeciągu ośmiu do dziewięciu dni spodziewają się publikacyi traktatu handlowego między Anglią a Francją, który gabinetowi francuzkiemu ma być podobno przełożony. Cło za wprowadzenie wina, wódki i materji jedwabnych ma być niższe, za co Anglia żąda od Francyi podobnego niższenia cla na towary rękodzielne. Globe donosi, że już od niejakiego czasu rozpoczęto układy między Anglią i Francją o traktat handlowy, że rzecz tę ze strony Anglii poruczono P. Henry Bulwer, pierwszemu Sekretarzowi przy poselstwie angielskiem w Paryżu. »Nie mamy jednak, dodaje tenże dziennik, wielkiej nadziei w tym względzie, bo we Francyi do skutecznienia podobnych rzeczy więcej czegoś potrzeba, aniżeli dobrej chęci rządu. Liczna i mocna partya w Izbie deputowanych przeciwna jest wszelkiej wolniejszej i na wyższą skalę zamierzonej polityce handlowej. Dajmy nawet na to, że terazniejsze ministeryum we Francyi dostate-

czny wpływ będzie miało w Izbach i przyjęcie traktatu handlowego zapewni, jo jednak zapomnieć nie należy, że ministeryum lada moment zmienić się może. Lubo znaczne już w tych układach uczyniono postępy, wiele przecież do zrobienia pozostaje.

### Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 5. Stycznia.

Regent rozkazał kilka regimienów sprowadzić do stolicy. Niektórzy sądzą, że się o przyszłość obawia; inni znowu są tego zdania, że się chce zabezpieczyć, aby mógł bez przeszkody podpisać traktat handlowy z Anglią i ostro sobie postąpić z dziennikami.

Z dnia 7. Stycznia.

Kortezy, które powstały z »sławnego Pronunciamiento« z Września 1840., Kortezy, do których żaden umiarkowany przystępu nie znalazł, Kortezy, którym Generał Espartero wyłączny zarząd i najsilniejszą pomoc w przytłumieniu rokoshu w Październ. 1841. jest winien, Kortezy, które Królowej Krystynie wydarły opiekę nad córką, aby ją oddać Panu Arguëlles, te same Kortezy, bez przytoczenia żadnego powodu, za wysokim rozkazem Regenta z dnia 3go rozpuszczone zostały, i dopiero po upłynieniu czasu przez konstytucją zastrzeżonego, na dniu 3go Kwietnia, nowe zgromadzić się mają. Wybory 241 deputowanych i 48 nowych Senatorów rozpoczną się 27. Lutego.

Z rozkazu tego, zapewne nie całkiem nieprzewidzianego, wnosi każdy, że przez wzgląd na skutki wypadków barcelońskich, nie śmieli ministrowie stanąć w obec Kortezów. Gdyby rokoshanie przed przybyciem Regenta byli się poddali, zwalniając go z przykrego obowiązku użycia armat przeciw winnym i niewinnym, byłby mógł Regent, nowym otoczony blaskiem, wystąpić przed reprezentantów narodu, i oświadczyć, że zdane mu polecenie, zachowania się w granicach prawa, zbyt cennym było. Ale teraz, kiedy obok rokoshu, (mamy nadzieję na zawsze przytłumionego,) wystawić ma Kortezom smutny obraz zbombardowanego, z pod prawa wyjątego i na zapłacenie szkody skazanego miasta — teraz bez wątpienia lepiej było, odwołać się do wyroku ludu samego.

Rozwiązanie to postanowiono już w głównej kwaterze w Sarryi, a Regent w dniu wjazdu

swego do Madrytu podpisać je miał. Ale ledwo Xiążę de la Vitoria stanął był w pałacu swoim, kiedy gwałtownym sposobem porwała go zwykła jego choroba. Cierpi on na kamyczki nerkowe (gravelle), które się oddzielają i cierpiącemu tak dokuczają, że nawet w przedpokojach nikomu w ten czas być nie wolno, ponieważ nie chce mieć świadków tak okropnych boleści i ich symptomatów. Najbliższey przyczyny każdego paroxyzmu upatrują w własności wody, którą Regent pije. Tutejsza służy mu, dla tego ją też przeszłój zimy do prowincyi północnych za nim wysłano. Woda zaś, którą pił w czasie swego przejazdu przez prowincyą Mancha, mieści w sobie cząstki wapienne, co mu te boleści sprawiło. Lekarze puścili mu zaraz krew, i dali znaczną porcyą opium. D. 2. przyszedł do siebie, ale zażyte opium tak nerwy jego nadwężyło, że dopiero nazajutrz mógł się wziąć do pióra, aby dekret o rozwiązaniu podpisać. Obecnie zdrowie odzyskał, tak dalece, że wizyty generalicy i ciała dyplomatycznego przyjmować mógł. Do oficerów gwardyi narodowój miał długą mowę, podczas której lzy rzewne wylewał, oświadczał im, że się z małżonką swoją do zacisza życia prywatnego cofnąć zamysła. »Serce moje, rzekł, czyste jak dyament; wy jesteście moją podporą.« Obecni oficerowie zakrzyknęli: »Niech żyje Regent! Niech żyje wolność!«

Przez rozwiązanie Kortezów Regent utwierdził rozdwojenie zaszłe teraz między nim i progresystami wrześniowymi, którym on władzę swoją zawdzięcza. Umiarkowani podają obecnie dłoń przyjaźni progressystem, aby w nastających wyborach działać przeciw rządowi. Rządowa Gaceta zwiastuje z tego powodu, że kraj nad przepaścią zguby, wszystkie węzły towarzyskiój administracyi odtąd zerwane i prawdziwi patryoci w ustaleniu władzy Regenta ostatnią kotwicę ratunku upatrywać powinni. Tymczasem Ayacuchasowie i mężowie z roku 1812. głośno wynurzają nadzieję, że oni, a razem z nimi i rząd na przyszłych wyborach zwycięztwo odniosą.

### N i e m c y.

Od Renu, dnia 6. Stycznia.

Niedawno słyhać tu było, że z Paryża i Londynu wezwano znaczniejszych kapitalistów

niemieckich, aby się przyłączyli do planu zakupna hiszpańskich dóbr narodowych na wspólny rachunek. Teraz mówią tu, że plan ten zyskał przyjęcie i że już pracują nad dalszym jego rozwinięciem. Tym sposobem powstaną w Hiszpanii osady niemieckie. W każdym razie życzyłyby należało naszym chciwym wędrowania współziomkom, aby raczej udawali się do Hiszpanii, niż do odległych krajów drugiej półkuli, gdzie, jak doświadczenie uczy, mnóstwo Anglików nie mogąc znaleźć przyzwoitego zatrudnienia, muszą po stracie całego swego mienia, wracać tam, z kąd przybyli.

Z Augsburga, dnia 2. Stycznia.

Słyhać, że rząd nasz przedstawić ma Izborom bawarskim projekt do prawa, względem dziedziczości urzędów publicznych, tak jak było przed wieki, za czasów feudalnych. Wkrótce przekonamy się, o ile motywy tego projektu wykażą korzyści dla skarbu publicznego i dobra ogółu. To wszakże ma być zastrzeżonem ażeby synowie, pragnący odziedziczyć urzędy po ojcach, byli należycie do nich usposobieni.

Z Hamburga, dnia 12. Stycznia.

Miasto nasze wybrane zostało za miejsce, w którym na początku Sierpnia r. b. odbędzie się ogólne zgromadzenie Deputowanych od wszystkich niemieckich towarzystw wstrzeźliwości. Tutejsze towarzystwo wyznaczyło już komisyją, która zająć się ma przygotowaniami do tego zgromadzenia, na którym uchwalone będą środki do zmniejszenia i nawet poskromienia rozszerzającego się w całych Niemczech sprósnego i zgubnego nałogu pijaństwa. Słyhać, że na to wielkie zgromadzenie przybędą także Deputowani ze Szweeyi, Norwegii, Anglii i Irlandyi.

### T u r c y a.

Z Konstantynopola, d. 28. Grudnia.

Generał rossyjski Baron Lieven dnia 23. m. b. tu przybył. Wczoraj odbył on naradę z Sarim Effendi. Oświadczył mu, że po dokładnym zgłębieniu stosunków serbskich przekonania dostąpił, że obecny rząd w Belgradzie życzeniom Serbów nie odpowiada i powszechne panuje nieukontentowanie, a czyny gwałtu, przez które Xięcia Michała z kraju wygnano, niezawodnie czy prędzej czy później reakcyę wywołają. Reakcyi téj mogącej łącno wstrzą-

snąć całym państwem ottomańskim, tylko przez przywrócenie wygnanego Xięcia zapobiedzby można. Zdanie więc Rossyi zgadza się zupełnie z prawdziwą korzyścią Porty. Oprócz tego obowiązek opieki, której się Rosya nad księstwami dunajskimi podjęła, wkłada na nią powinność czuwania nad tém, żeby mieszkańcom przez arbitralne środki żadna krzywda się nie działa, to zaś nastąpiło niestety! po ostatnich krokach Porty. Odpowiedź Sarima ściągająca się mianowicie na nieposłuszeństwo i wzgardę, z jaką wygnany Xzę wszelkie rozkazy Sułtana odrzucał, twierdzi tudzież Minister, że zmiany obecnej rządu ogromna większość Serbów sobie życzyła. Unikał wszelako oświadczenia, że protektorat Rossyi nietykalności rodziny Obrenowiczów się niedotyczy, nie chcąc dać powodu do nowych, nieprzyjemnych explikacyi, zwrócił jednakże uwagę, że Rosya tak podrzędnej sprawie bezpotrzebnie wielką przypisuje wagę, sprawa ta dobrego między obydwoma gabinetami porozumienia nie zakłóci. — Pan Lieven na odbytych potem konferencyach z Sir Stratfordem Canningem i Panem Bourquenay, okazywał spokojność, stanowczo jednakże za Xięciem Michałem się oświadczał. Zdaje się, że jeszcze na dalsze czeka instrukcyje z Petersburga, które po nadesłanym przezeń z Serbii raporcie do Rossyi, stamtąd nadejść muszą. Pan Buteniew jak słyhać, polecivszy kierunek spraw Baronowi Lieven, Konstantynopol opuści, uzyskawszy pod względem Wołoszczyzny przez samo okazanie się swoje świetny tryumf, utworowawszy drogę dla pytania serbskiego i przywróciwszy zachwiany nieco wpływ Rossyi w Konstantynopolu.\* — Z Beirutu donoszą, że w utarczce, w której Druzowie wraz z Maronitami klęskę ponieśli, dwóch mnichów chrześcijańskich zginęło. Nowa administracya przez portę zaprowadzona, będąc tylko połowicznym środkiem, spokoju na Libanie nie przywróci; do tego, przynajmniej w pewnym względzie, ujarzmienie gór więcejby się przyczyniło.

### E g i p t.

Z Alexandryi, dn. 24. Grudnia.

(G. p.) — Mehmed Ali jeszcze w Kahirze przebywa i zamysła za kilka dni udać się do

\*) Podług innych nas doszłych doniesień Pan Buteniew uwe miał odebrać instrukcyje, stósownie do których w Stambule się zostanie.

Górnego Egiptu. Słyhać, że władze jego umysłowe bardzo tępieją, stąd też pochodzi, że tak często sprzeczne wydaje rozkazy. Tak n. p. przed niedawnym czasem projekt fortyfikacyi gorliwie popierał i chciał go koniecznie do skutku przyprowadzić; teraz myśli tej zaniechał i 6000 żołnierzy i dwa pułki z okolicy do Kaffer Mager dla kopania tam kanału wysłał. Robota ta, 6 miesięcy trwać mająca, nie ma innego pożytku prócz ułatwienia transportów żniwa. Za owym wojskiem ciągnie 24,000 żon i dzieci, z których większa część w obecnej, dżdżystej porze roku i przy braku żywności niezawodnie ofiarą powietrza i innych chorób się stanie. Zważając na te czyny Mehmeda Alego, zdawałoby się, że go niewidzialna ręka jakaś powoduje do uczynienia wszystkiego, aby tylko rasę Arabów jak najprędzej wytepić.

### S y r y a.

O doniesionej już porażce, którą Druzowie od Reszyda i Omera Baszy doznali, wychodzący w Smyrnie Echo de l'Orient podług pisma z Beirutu z dnia 12. Grudnia następujące podaje szczegóły:

„Zamiast przyjaznych stósunków, których nadzieją się cieszone, zaszła bitwa. Szef Druzów, Schibli Arian, przepisywał bowiem warunki. Aby go do złożenia broni spowodować, chodziło o niezwłoczne oswobodzenie jeńców druzyjskich, przywrócenie Emira Beszyra w miejsce Gubernatora góry, i oddalenie Omera Baszy, oraz inne upokarzające warunki. Musiało więc przyjść do boju, który mimo mocne stanowisko powstańców w górach, jednak z klęską dla nich się skończył. Utarczka rozpoczęła się między oddziałem 500 Druzów pod dowództwem krewnego Schibli Ariana i korpusem pod wodzą Gubernatora z St. Jean d'Acre. Bitwa była zapalczywa; gdy wszelako podczas rozprawy przybyły na pomoc Omer Basza zreńczną wykonał dywersyę, Druzowie ujrzeni się w konieczności ucieczki; cofnęli się tedy w nieładzie do odległej wsi, gdzie szefowie ich nad położeniem swém naradzać się zaczęli. — Po utarczce tej, Omer Basza do Beirutu się udał, dokąd dnia wczorajszego przybył. Słyhać, że do Der-el-Kamar więcej nie powróci i że Reszyd Basza w gubernatorstwie Libanu go tymczasowo wyreńczy.

## Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Sukiennicy departamentu bydgoskiego wyrobili w miesiącu Grudniu 1206 postawów sukna i 315 postawów boju i w części takowe sprzedali. Podobnie małożaczny był odbyt na inne wyroby i płody rolnicze; do Bydgoszczy przecież wiele zboża na sprzedaż sprowadzono. W miesiącu Grudniu było 12 pożarów, które 5 domów mieszkalnych, 7 stodół, 8 stajen, 1 spichlerz i 1 gospodarstwo wiejskie z znacznym zasobem zboża i innym inwentarzem pochłonęły. W 7 przypadkach powstanie ognia nie znajome, w 5 przypadkach podłożenie ognia bardzo do prawdy podobnem. — Zresztą stósunki upłynionego roku na handel i dobre mienie w departamencie Bydgoskiem niepomyślnie wpływały.

Z Suwałek w Wrzesniu 1842. — Prócz wielu autorów sławnych i sławionych, jak np. Teodora Narbuta, zasłużonego dziejopisa, Floryjana Bochwica, filozofa, (którego rubasza dobroduszość nie jednego w zabawne powątpiewanie wprowadza, ażali obrazy i zasady myśli — wyszły z pod jego pióra). — St. Rosołowski, wiecznego improwizatora ulotnych płodów Apolina — bawi tu także i Tomasz Zan, »który otoczony petrofaktami Orenburskich i Nadniemenskich krain, dzieje ziemskie opowiada.«

(Nadesłano.)

Gminie ewangelickiej Wackersleben, w obwodzie Rejencyi Magdeburgkiej, nad granicą Brunszwicką położonej, służy prawo kollacyi z tym warunkiem, że z kilku kandydatów, którzy jej z strony brunszwickiej poleceni bywają, kaznodzieję wybierać może. Gmina ta uchwaliła niedawno, że po zgonie swego terażniejszego kaznodziei, w wieku bardzo podeszłego, urząd ten już nigdy obsadzony nie będzie. Jeden znakomity członek gminy czytał osławione »Życie Jezusa« przez Straussa; o treści jego ile mógł zrozumieć i zrozumiał, powiedział dalej, i tym sposobem urodziła się rzeczona uchwała gminna. Widać tedy, jak duch przeciwny religii Chrześcijańskiej nawet między ludem prostym się szerzy. Ale, dzięki Bogu! lud polski nie da sobie wydrzeć drogiej po ojcach

\*) Doniesienie to podług oświadczenia Rejencyi Magdeb. jest mylne.

puścizny, i ze wzdargą i politowaniem słucha jak niepowołani Apostołowie chcą mu zalecać nową, przez rozum bardzo ograniczoną objawioną wiarę, i bez usposobienia pisać nową do nabożeństwa książkę. Ne sutor ultra crepidam! (Szewcze, zostań przy twojem kopycie!) Lecz przypuściwszy ich apostołskie powołanie, jeżeli nie chcą sami swęj sprawy popsuć, radzić im należy, aby, nową wiarę opowiadając, nie zrywali przymierza z moralnością, i pamiętali na to, że bardzo mała liczba jest tych, co do uczucia moralnego się nie przyznają. Mówię tu o artykuliku przedostatnim w Nr. 50. Tygodnika literackiego umieszczonym, którym autor pismo naukowe splugawił bezecnie. W jakim on usposobieniu umysłem został napisany, nie trudno odgadnąć. Niechże przyjmie tę życzliwą naukę: Nim komu się zachce o sprawach cudzych domyślać się i sądzić, niech sobie powie: Nosce te ipsum! czyli mówiąc po polsku: Zajrzyj sobie za kolanierz!

— Generał Bertrand przysłał w podarku miastu Boulogne-sur-Mer pozłacany srebrny puhar z herbem cesarskim, który otrzymał od Napoleona, tudzież kamień z grobu jego na wyspie Świętej Heleny.

Londyński dziennik Sun umieści w następnym numerach swoich mapę państwa Chińskiego, tudzież historyczny opis wszystkich ostatnich wypadków i pięciu portów, które dla Anglików na przyszłość otwarte będą, jako to: Kanton, Amoy, Tut-szo-fu, Ning-po i Szanghai.

Modniś Chiński. — Jeden z okrętowych oficerów angielskich, który był w wyprawie chińskiej, wydał niedawno opisanie tej wojny, i doniósł o różnych szczegółach, które się tak samych Chińczyków jak i obyczajów ich dotyczą. Opisał on także modniś w tém niebieskiem państwie. »Młody mandaryn ten,« mówi autor, »był jednym z najprzystojniejszych mężczyzn, jakich w Chinach widziałem. Na głowie miał zimową czapkę, której dno było z atlasu koloru pchlowego a brzegi z czarnego aksamitu. Czapka ta z przodu i z tyłu była znacznie wyższa niż po bokach, i podobna zupełnie do czapeczek w kształcie czofenka, jakie sobie u nas chłopcy z papieru robią. Na obłóczystém jak kopuła denku, sterczał biały sześćo-ścienny guzik kryształowy. Niżej przypięte było pawie pióro o jednem oku, które

na ramiona spływało. Miał na sobie szatę z błękitnego kamlotu, a szerokie rękawy sięgały aż po środek przedniego ramienia, poły zaś aż do bioder. Pod spodem miał rzesisto kwiatami narzucany, jedwabny błękitnego koloru kaftanik, również z szerokimi rękawami, ale te sięgały już aż do przegubów ręki, podobnie i poły kaftanika były dłuższe niż wierzchniej szaty. Suknie ta z przodu zachodziły jedna na drugą i od góry aż na dół spięte były taśmami i guzikami. Spodnie miał jasno-niebieskiego koloru, z cienkiej nankinowej krepy w kwiaty, nowo-czesnego greckiego kroju, ale tuż pod kolanami wetknięte w czarne atlasowe mandaryńskie buciki, które mają na dwa cale grube podeszwy, a po bokach są białe, gdyż w Chinach czernidła do butów jeszcze nie wynaleziono. Postać tę uzupełniały następujące przedmioty, bez których znakomity Chińczyk publicznie wystąpić nie śmie, najprzód: wachlarz z pięknie wyrobionym trzonkiem, następnie jak najsztuczniej haftowany kabżuk, mnóstwo srebrnych piórek do zębów i uszu, kieszonka na zegarek, i pas, u którego wszystkie te przedmioty równie jak i mała skórzana-kalitka z krzesiwkiem i stalą zawieszane były. — Omal, żem nie przepominał jego seledca, tej pięknej pletni, którą każdy Chińczyk się pyszni, i która mu aż po kolana sięgała. Słowem, było prawdziwy chiński dandy, a przytém oficer konnaicy. — Co do seledców, robi autor następującą uwagę: „Po zdobyciu Chin przez Tatarów, wydano rozporządzenie, którym nakazano, aby cały naród głowę golił, i nie zostawiał jak tylko na samym środku czubek, który w seledec spleść należy. Długość i grubość tej kosa mają Chińczycy za znamię męskiej piękności, dla jego też wiele fałszywych włosów do naturalnych wplatają. Pletnia ta dla niższych stanów jest bardzo użyteczna; ja sam widziałem, jak jeden Chińczyk swoim seledcem poganiał wieprza, a drugi znowu nim stół obierał.“

(z Tyg. Pet.)

RUBON. — Pismo poświęcone pożytecznej rozrywce. Wyd. K. Bujnicki. — (Dokońc.)

Drugim najważniejszym przedmiotem w 1ym tomie Rubona jest pierwsza część powieści P. Bujnickiego: Pamiętniki Xięd. Jordana Jezuity.

Nie będziemy tą razą mówić o osnowie tej powieści, o malarstwie scen i charakterów: kiedy przeczytamy ją w całości będziemy mogli sądzić gruntowniej o jej zaletach, lub (jeżeli się znajda) wadach. Nie możemy jednakże przemilczeć, że już z początku widać zakrój pisarza innego rzędu, jak ci, co biorą się u nas nadto często wystawiać ludzi, rzeczy, historią, nie znając widocznie ani ludzi, ani rzeczy, ani historii. Tą razą chcę wspomnieć o dwóch tylko szczegółach, spotkanych w tej powieści, a które dla tego zasługują na wykazanie, że Pan Bujnicki różni się niemi od trybów, wziętych w naszej literaturze. Najprzód, postrzegaliśmy z wielką przyjemnością, że Pamiętniki Jordana, lubo sięgają mają XVI. wieku, pisane są językiem nowoczesnym. Ta nieuległość modzie archaizmu, dowodzi sama głębszego artystycznego rozmyślu, bo odgadnienia prawdziwego sekretu uludy w sztukach. Popisywanie się z erudycją i pokonaniem trudności, odwraca uwagę czytelnika od treści dzieła, na samego pisarza, to jest, wzbudza zadziwienie gapia, a krytykę znawcy; przeciwnie, sam tylko żywo rozlany interes wprawia w omamienie; co wychodzi na dawno znajome prawidło, że sztuka ma na celu nie racjonalizm, ale imaginacją i czucie. Jakoż widzimy w Pamiętnikach Jordana, że opowiadanie naturalne i proste, lubo wypadków dawnych, użycza im wielkiego wyrazu rzetelności, a szczegółowość i wierność opisu w siłą uludę wprawiają. Kilka może tylko wyrazów, wyłącznej barwy nowoczesnej, należało by ze stylu usunąć. Druga rzecz, która nas ucieszyła w Panu Bujnickim, to że on nie uległ przyjętemu na ślepo zdaniu, jakoby w obyczajach dawnej Polski nie bywało nigdy miłości między młodzieżą dwóch różnych plemi, a następnie, że nie może być u nas i romansu, jak w literaturach zagranicznych! Zdanie to wprowadził nie wiem kto pierwszy, deklamując nadto ogólnie o charakterze obyczajów polskich, co owcze głosy pochwyciwszy uprzedły sobie zaraz przesadzone pojęcie, z którym dotąd ustawicznie wyjeżdżają ku nieopisaną już kliwoci i unudzeniu. Fałsz ten zasadza się na trzech niby podstawach: na małżeństwach z powagi rodziców, na życiu publicznem Polaków, na domowych cnotach polskiej matrony. Co do pierwszego — błąd wyszedł z połączenia nie-

właściwego dwóch rzeczy: miłości i małżeństwa. Miłość, uczucie wrodzone i z pomimo-wolnej sympatyj wynikające, mogło być właśnie dramatyczniejsze z przyczyny zewnętrznych przeszkód w obyczaju narodowym spotykanych. Co do drugiego — jest to jawna przesada szkolna wydawać życie szlachcica polskiego za życie wyłącznie obywatelskie, a szczególnie za życie czynne: bo jeżeli tylko dostatek czasu i próżnowanie żywią namiętności, to gdzie kiedy miały przestronniejsze pole? Co do trzeciej narzeczce zasady cnót niewieścich, trzeba tylko niniejszego zaprzątnięcia romansami Pani Dudevant, żeby pomyśleć, że niewinność i czystość, największy wdzięk kobiety, przeszkadzały dawnym polkom wzniecać silne i nadzwyczajne przywiązania; a także przesadzone jest twierdzenie, że kobiety polskie nigdy nie wpływały w życie zdomowe (choć to zresztą nie ma tu nic do rzeczy), nie grały roli politycznej kobiety polskie średniego stanu (co w każdym kraju też było), ale żeby to utrzymywać o innych wyższego i najwyższego towarzyskich stopni, temu historia wręcz zaprzecza. Te jednak blahe i na częściej deklamacyi oparte pomysły krążą, wpływają nawet na wyobrażenia pisarzy i formę dzieł — i dla tego wdzięczni jesteśmy Panu Bujnickiemu, że oświadczył się przeciwko nim, rzeczą i przykładem. (M. Gr.)

### Od Redakcyi.

Listy szanownego X. T. A. o stanie dyecezyi Chełmińskiej, o partyach, na jakie się tameczne duchowieństwo dzieli: — charakterystyka Biskupa tamecznego — i t. d. z przyczyn niezawisłych od woli Redakcyi w Gazecie Poznańskiej umieszczone być nie mogą.

Otrzymałszy co tylko nowe różnego gatunku sztuczne zegarki Schwarzfaldowskie, jakoteż zegary wieżowe i słoneczne, mam honor oświadczyć Prześwietnej Publiczności, iż takowe w moim składzie na ulicy Frydrychowskiej obok odwachu każdorazem za umiarkowaną cenę nabawić można.

Poznań, dnia 15 Stycznia 1843.

Tritschler, zegarmistrz.

Przy małej Rycerskiej ulicy Nr. 307. jest mieszkanie na 1. lub 2. familie ze wszystkimi przynależnościami, a nawet stajnia dla koni i wozownia być może, od Wielkiejnocy do najejcia. J. Szumiński, właściciel.

## Prawdziwy świeży **Astrachański kawiarski** otrzymał

C. F. Binder.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Od dnia 15. do 21. Stycznia.

Dzień.	Stan termometru		Stan barometru.	Wiatr.
	najniższy	najwyższy		
15. Stycz.	— 0,7°	+ 1,8°	27 = 0,9	Pol. z. po.
16. »	— 0,6°	+ 1,2°	27 = 8,0	Polud. z.
17. »	— 2,1°	+ 1,8°	28 = 4,4	dto.
18. »	— 1,1°	+ 0,1°	28 = 5,6	Polud. w.
19. »	— 5,1°	— 2,0°	28 = 7,8	dto.
20. »	— 3,1°	— 0,1°	28 = 7,0	dto.
21. »	— 2,0°	— 1,7°	28 = 5,0	dto.

### Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 19. Stycznia 1843.	Sto-pa prC.	Na pr. kurant	
		papie-rami.	gotowi-żną.
Oblig. długu skarbowego . . .	3½	104½	104½
Pr. ang. obligacje 1830. . . .	4	103½	102½
Oblig. premii handlu morsk. . .	—	94¼	93¼
Oblig. Kurmarchii . . . . .	3½	102¼	—
Berlińskie oblig. miejskie . . .	3½	102½	102½
Gdańskie dito w T. . . . .	—	48	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne . .	3½	103¼	—
Listy zast. W. X. Poznańskiego .	4	106¾	—
dito      dito      dito . . . .	3½	102¾	—
Wschodnio-Pr. listy zast. . . . .	3½	103¼	—
Pomorskie dito . . . . .	3½	104	103½
Kur- i Nowomarch. dito . . . . .	3½	104½	103½
Szląskie dito . . . . .	3½	—	102
<b>A k c j e</b>			
Kolei Berlińsko-Poczdamskiej . .	5	—	125½
dito akeje a prioris . . . . .	4	103½	—
Kolei Magdeburško-Lipskiej . . .	—	136	—
dito akeje a prioris . . . . .	4	—	102½
Kolei Berlińsko-Anhaltskiej . . .	—	109¼	108¼
dito akeje a prioris . . . . .	4	103	102¼
Kolei Düsseldorf.-Elberfeld. . .	5	61½	60½
dito akeje a prioris . . . . .	4	93	—
Kolei nadreńskiej . . . . .	5	85½	84¼
dito akeje a prioris . . . . .	4	97½	97½
Kolei Berlińsko-Frankfurt. . . .	5	104	103
dito akeje a prioris . . . . .	4	102¾	102¼
Kolei Śląsk. górń. . . . .	4	—	—
Frydrychsory . . . . .	—	13½	13
Inne monety złote po 5 tal. . . .	—	10½	10½
Disconto . . . . .	—	3	4

### Ceny targowe w mieście

#### POZNAŃU.

Dnia 20. Stycznia, 1843. r.

	od		do	
	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.
Pszonicy szefel . . . . .	1 18	—	1 18	6
Zyta . dt. . . . .	1 6	—	1 7	6
Jęczmienia dt. . . . .	1 1	—	1 2	6
Owsa . dt. . . . .	— 22	6	— 23	6
Tatarki dt. . . . .	1 8	—	1 9	6
Grochu . dt. . . . .	1 6	—	1 7	6
Ziemiaków dt. . . . .	— 20	—	— 21	—
Siana cetnar . . . . .	1 5	—	1 7	6
Słomykopa . . . . .	6 25	—	6 27	6
Masła garniec . . . . .	2 2	6	2 5	—